

# Bynajmniej – Wojciech Młynarski

Trudno nie wspomnieć w opowiadaniu  
Choćby najbardziej pobieżnym,  
Że się spotkali pan ten i pani  
W pociągu dalekobieżnym  
Ona - na pozór duży intelekt,  
On - może trochę mniej,  
Ona z tych, co to pragną zbyt wiele,  
On szeptał jej:  
Za kim to, choć go wcześniej nie znałem,  
Przez tłoczny peron się przepychałem?  
Za Panią, bynajmniej za Panią  
Przez kogo płonę i zbaczam z trasy,  
Czyniąc dopłatę do pierwszej klasy?  
Przez Panią, bynajmniej przez Panią!  
Byłem jak wagon na ślepym torze,  
Pani zaś cichą stać mi się może  
Przystanią, bynajmniej, przystanią  
Mówię, jak czuję, mówię, jak muszę,  
Gdzie Pani każe - tam z chęcią ruszę  
Za Panią, bynajmniej za Panią!  
Ta pani tego pana niszczyła  
Przez cztery stacje co najmniej,  
Zwłaszcza złośliwie zaś wyszydziła  
Użycie słowa "bynajmniej"  
A on - on w końcu nie był zbyt tępy,  
Cokolwiek przygasł - to fakt,  
Ale ogromne zrobił postępy,  
Mówiąc jej tak:  
Człowiek czasami serce otworzy  
Kto go zrozumie? Kto mu pomoże?  
Nie pani, bynajmniej nie pani  
I kto, nie patrząc na tę zdania składnię,  
Dojrzy, co człowiek ma w sercu na dnie?  
Nie pani, bynajmniej nie pani  
Dla pani, proszę pani, wszystko jest proste:  
Myśli są trzeźwe, słowa są ostre

I ranią, cholernie mnie ranią!  
I wiem, że jeśli szczęście dogonię,  
W cichej przystani się kiedyś schronię,  
To nie z panią, bynajmniej nie z panią!  
Trudno nie wspomnieć w opowiadaniu,  
Które jest prawie skończone,  
Że gdy rozstali się ten pan z panią,  
Szedłem za nimi peronem  
I wtedy - tego, co się zatliło  
I uleciało gdzieś w dal,  
Przez małą chwilę mi się zrobiło  
Bynajmniej żal  
Bynajmniej żal  
Bynajmniej żal  
Żal



Słowa: brak danych  
Muzyka: brak danych